Kuryer Poznański.

No. 150 Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 5 lipca 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Agencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 lipca.

Przegląd nasz dzisiejszy rozpoczynamy od doniesienia czytelnikom naszym, że cztery Siostry miłosierdzia, uwięzione na dniu 14 z. m. w Kościanie, zostały 1 b. m. uwolnione. Tak, jak je zamknięto, również i wypuszczono je z więzienia bez dalszego tłómaczenia się z powodów.

Z wypadków większéj wagi na wielkiéj widowni światowéj nie mamy dziś żadnego do zapisania. Uwagę publicystyki niemieckiéj zajmują przeważnie: agitacya wyborcza w Bawaryi i przejażdżki pruskich ministrów po rozmaitych prowincyach monarchii, celem wywołania sztucznego poparcia opinii publicznéj dla obecnie panującego kierunku; prasę austryacką zaprząta głównie śmierć i pogrzeb Ferdynanda „dobrotliwego“, oraz wybory w Węgrzech, poprzedzone straszną katastrofą powodziową w Buda-Peszcie i rozmaitych okolicach monarchii świętego Szczepana; we Francyi klęski, spowodowane na południu przez wylew Garonny i rzek do niéj wpływających, także wyłącznie niemal uwięziły interes powszechny. Z Hiszpanii dolatuje znowu szczęk oręża bratniego; w reszcie Europy zapanowała cisza, tylko z Warszawy rozgłaszają urzędowe buletyny wiadomości najszczegółowsze o przeglądach wojskowych, odbywanych przez cara, otoczonego całym szeregiem dygnitarzy, dzierżących w swych ręku losy Polaków w Królestwie Kongresowém i na Litwie.

Nad festynami, wyprawianemi w prowincyach nadreńskich przez sfery rządowe i szczupłą, ale dobrze zorganizowaną i hałaśliwą garść karyerowiczów i bezwyznaniowców na cześć p. dr. Falka, rozwodzić się nie warto. Wiadomo każdemu, jak łatwo urządzać podobne demonstracye tym, co na swe zawołanie mają całe legiony policyantów, wojska i niższéj urzędnikeryi. — O podróżach pp. ministrów handlu i rólnictwa w północnych prowincyach mniéj jeszcze da się powiedzieć. Jak się mimo urzędowych toastów, głoszących chwałę rozwoju handlu, przemysłu i dobrobytu w Prusiech, zapatruje poważna część społeczeństwa pruskiego, dowodzi najlepiéj dosadni artykuł Kreuz Ztg, chłoszczący bez miłosierdzia obecną finansową gospodarkę rządu i wykazujący, jak opłakanym jest dziś stan materyalny w całéj monarchii. Zresztą dość spojrzeć naokół siebie, by się przekonać, że mimo napływu 5 miliardów dziś w Prusach coraz więcéj mnożą się bankructwa a kredyt całkiém ustał.

Jak wypadną wybory w Bawaryi, trudna naprzód odgadnąć, wszakże ważną jest, że nie tylko Arcybiskup monachijski, ale i ks. Biskup z Spiru osobnemi listami pasterskiemi zawezwali już wiernych katolików do gorliwego wzięcia udziału w głosowaniu. „Liberalna“ Südd. Presse, będąca na berlińskim żołdzie, zaznacza z tego powodu, że skoro Kościół zajął urzędownie stronnicze stanowisko wobec państwa, przeto i państwo ma obowiązek wystąpić „w obronie swéj powagi“ naprzeciw Kościołowi, azatém „walka kulturna“ rozpoczyna się obecnie i w Bawaryi. — W rzeczy saméj króla bawarskiego czeka teraz bardzo trudne zadanie, jeżeli, co jest rzeczą bardzo prawdopodobną, zaraz po wyborach stósunki parlamentarne wywołają przesilenie gabinetowe. Nie mówimy już o téj ewentualności, że stronnictwo katolickie zdobędzie sobie przewagę stanowczą, wobec któréj gabinet bezwyznaniowo-liberalny byłby niepodobieństwem. Na to zdaniem naszém nie zanosi się, bo owo t. z. „liberalne“ stronnictwo ma po swéj stronie potężną presyą całych Niemiec i poparcie rządu, który zaokrąglając okręgi wyborów, nie będzie przecież działał na korzyść katolików. Trzeba więc liczyć się z tą ewentualnością, że katolicy uzyskają nieznaczną, tylko kilka głosów wynoszącą większość. Co się wtedy stanie z gabinetem? Katolicy będą nalegać na króla, ażeby zastósował się do prawidła parlamentarnego i powołał do steru stronnictwo posiadające większość, a liberały powołają się na argument, że mianowanie ministrów jest atrybucyą korony, niezawisłą od stósunku głosów w parlamencie. Powstanie zatém kolizya bardzo przykra dla króla, który od jednego i drugiego obozu otrzymuje zarówno silne objawy lojalności i przywiązania. Znawcy stósunków bawarskich mniemają, że w najgorszym dla „liberalnego“ stronnictwa wypadku powołany zostanie do steru gabinet neutralny czyli z biurokratów złożony. Stanowczego zwrotu ku lepszemu trudna się przy słabości obecnego monarchy spodziewać.

Zgon zgrzybiałego cesarza Ferdynanda nie ma dziś już znaczenia wypadku politycznego. Od roku 1849 tyle się rzeczy w Europie zmieniło, że to, co się przed tą epoką działo, należy już do historyi. Był to monarcha rzadkiéj niedołężności obok rzadkiéj dobroci serca. Jego wspaniałomyślność i hojność dla nieszczęśliwych zjednała mu u ludów austryackich przydomek „dobrotliwego“; dla Polaków panowanie jego zapisane jest krwawo galicyjską rzezią... Czesi z przekąsem wspominają, że zmarły był ostatnim „koronowanym“ królem i dopominają się, by następca tronu, arcyksiążę Rudolf, rezydował odtąd na zamku Hradczynie, sposobiąc się zawczasu do dzierzenia habsburgskiego berła. — Na uroczystość pogrzebową do Wiednia zjeżdżają następcy tronów niemieckiego i włoskiego. Poda to zapewne znowu wątek do aliansowych kombinacyi dziennikarskich.

Wielkie wrażenie sprawiły w Austryi, jak wyżéj napomknęliśmy, straszne katastrofy, które w skutku oberwania się chmur w tych dniach nawiedziły prawie współcześnie Czechy i różne okolice Węgier, zwłaszcza miasto stołeczne i rezydencyą królewską. Ta katastrofa w Budzie ma nawet znaczenie wypadku sięgającego daléj po za granice szkód materyatnych, jakie zrządziła. Z jednéj strony głęboko zniechęciła mieszkańców stolicy, którzy zwalają na władzę municypalną winę niezmiernych nieszczęść, jakie nawiedziły Budę, albowiem niedołężnym rozporządzeniom władzy przy budowie karałów głównie przypisują straszne rozmiary zrządzonego spustoszenia, a przytém gorżko się żalą na opieszałość i dziwną obojętność, jaką taż władza, zwłaszcza naczelny burmistrz, w okoliczności téj okazali. Z drugiéj strony katastrofa w Budzie w połączeniu ze złowrogiemi wiadomościami o podobnych nieszczęściach w różnych okolicach kraju wywarła gnębiące wrażenie na umysłach i niemało wpłynęła na usposobienie ludności podczas wyborów. A usposobienia te są coraz nieprzyjaźniejszemi dla systemu politycznego, który monarchią austryacko węgierską oddał pod bezwzględną i przemocą utrzymywaną przewagę germanizmu i madziaryzmu.

We Francyi współubiegają się wszystkie stronnictwa w niesieniu pomocy dotkniętym niesłychaną od wieków powodzią. Listy subskrypcyjne pokrywają codziennie tysiące podpisów, o czém pod rubryką właściwą znajdzie czytelnik bliższe szczegóły. Tu wspomnimy tylko, że marszałek Mac Mahon z prywatnéj szkatuły już przeszło 100,000 franków rozdał pomiędzy najgwałtowniéj potrzebujących pomocy. Hr. Chambord ofiarował 5000, cesarzewicz 6000, cesarzowa Eugenia 4000, książę Aumale 25,000 fr.

Korespondent „z nad granicy francuskiéj“ do Kreuz Ztg donosi o barbarzyńskiém bombardowaniu przez madrycką fregatę „Victoria“ miasteczek nadbrzeżnych Deva i Motrico, będących w ręku Karlistów. Obie mieściny zniszczono do szczętu, przyczém i wielu ludzi padło ofiarą granatów. Karlistom w Motrico udało się przecież w końcu zmusić „Viktoryą“ kilkunastu celnemi strzałami do odwrotu.

Car w Warszawie raczył 15,000 rs. przeznaczyć na ubogich mieszkańców Królestwa, którzy z tego dobrodziejstwa przy znanéj rzetelności czynowników moskiewskich mało zapewne skorzystają. — Podpada w oczy, że przy boku cara oprócz carewicza znajdują się obecnie i zarządzający sprawami Kongresówki sekretarz stanu Naboków i wielkorządzca Litwy książę Albedyński i wszyscy niemal gubernatorowie z prowincyi. Czas przypisuje temu zgromadzeniu osobistości, urzędujących w krajach polskich, niepokojące znaczenie. — Jak nam donoszą z Warszawy, odbył się dnia 1 lipca świetny bal na zamku, wyprawiony dla cesarza przez hrabiego Kotzebue. Cesarz bawił dość długo. Dopiero po jego odjeździe poczęły się tańce, które trwały do 4 rano. Cesarz miał być w łaskawém usposobieniu, które się oczywiście skończy, jak zwykle, tylko na rozdaniu kilku orderów i gratyfikacyi jenerałom i czynownikom rosyjskim.

Otrzymujemy w téj chwili z Rzymu wiadomość, że dziś właśnie w poniedziałek odbyć się miał konsystorz, na którym Ojciec św. zamierzał przenieść Arcybiskupa z Valladolid na arcybiskupstwo w Toledo, Arcybiskupa Syrakuzy na arcybiskupstwo w Mesynie, a Biskupa Noto do Syrakuzy. Jego Świątobliwość miała prekonizować Biskupów włoskich, hiszpańskich i niemieckich, zatwierdzić nominacyą msgr. Richard, jako koadjutora jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa paryskiego i wynieść Biskupów, wybranych przez Propagandę do Adana, Naktos i Scio. Konsystorz Kardynalski, na którym mają być ogłoszeni Kardynałowie rezerwowani in petto, odłożony został na miesiąc wrzesień.

Księżom od Franciszkanów, ks. dziekanowi Kesslerowi i ks. wikaryuszowi Hildebrandowi zaprzestano z dniem 1 lipca wypłacać tego, co pobierali z kasy rządowéj. Oprócz tego inne dochody ks. Kesslera obłożone zostały aresztem przez p. Massenbacha. Tak tedy zacny ten kapłan i pozbawiony jest wolności i postradał środki utrzymania.

Królewski rząd dopłacał dotychczas do szczupłych dochodów kasy tutejszego Kościoła podominikańskiego po zniesieniu konwentu zakonnego, i po zaborze jego majątku, każdorocznie sumę 564 talarów na utrzymanie nabożeństwa, a 274 talary na reparacye kościoła, i należących do niego budynków. Z dniem 1 bm. wypłacać zaczęła tutejsza główna kasa rejencyjna do kasy rzeczonego kościoła tylko kwotę na reparacye przeznaczoną, wypłaty zaś sumy dodatkowéj na odprawianie nabożeństwa odmówiono kościołowi. Z czego mają się utrzymać duchowni i słudzy kościelni?

Pod dniem 30 z. m. i 1 b. m. odwiedzał egzekutor księdza Kantorskiego, Prebendarza przy kościele podominikańskim, aby ściągnąć z niego pierwszą karę 100 talarów ustanowioną przez p. Massenbacha. Nałożone dotychczas na rzeczonego kapłana kary porządkowe za niekorespondowanie z p. Massenbachem w sprawach, tyczących się majątku kościelnego, i za niezapłacenie z dochodów drugiego księdza Prebendarza kwoty 18 talarów za obwieszczenia, wzywające w pismach publicznych parafią ś. Wojciecha do wyboru kapłana na drugą posadę duchowną przy kościele Dominikańskim, wynoszą 230 talarów, a zagrożone są dalsze kary w ilości 260 talarów, które zapewne też już są ustanowione. W mieszkaniu księdza Kantorskiego nie znalazł do zafantowania egzekutor żadnego przedmiotu.

Dochodzi nas następująca:

Odezwa

Komitetu zajmującego się sprawą pomnika dla św. p. ks. kanonika **Wojciechowskiego.**

Imię świeżo zgasłego ś. p. ks. kanonika Wojciechowskiego tak szerokiéj znane publiczności, że nie widzimy potrzeby przypominać, ile Dostojnik ten położył zasług tak na polu kościelném jako Regens Seminaryum duchownego w Poznaniu i jako kanonik Metropolii Gnieźnieńskiéj i zarazem Radzca Konsystorza Arcybiskupiego, jako też około powszechnego dobra społeczeństwa naszego, wychowując młodzież płci obojéj przez lat dwadzieścia z górą z niezmordowaną gorliwością, z rzadką zręcznością i ojcowskiem sercem. Mąż, który tak chlubnie służył Kościołowi i krajowi, godzien zaprawdę, by jego pamięć i zasługi trwalszym uczcić pomnikiem i dalszym pokoleniom za wzór do naśladowania przekazać, a duszy jego po za grobem wieczystą zapewnić pociechę.

Temi powodowani uczuciami my niżéj podpisani, tak duchowni jak świeccy, częścią jako wielbiciele Zgasłego, częścią jako dawniejsi jego uczniowie, zawiązaliśmy się w Komitet, by za pomocą składek postarać się o środki do wystawienia mu pomnika w kaplicy Kołudzkich w Archikatedrze Gnieźnieńskiéj i, jeżli składki pomyślnie wypadną, legować fundusz na mszą św. doroczną za jego duszę w tejże kaplicy i stypendyum jego Imienia do Towarzystwa Naukowéi Pomocy.

Zwracając się do Szanownéj Publiczności z prośbą o poparcie naszego przedsięwzięcia, upraszamy szczególnie byłych Uczniów i Uczennice Zmarłego, by wedle możności zechcieli pośredniczyć w swoich kołach w zbieraniu składek i przyczynić się do pomyślnego urzeczywistnienia zamierzonego dzieła.

Składki odsełać prosimy albo do Szanownéj Redakcyi, albo na ręce któregokolwiek z podpisanych członków Komitetu.

Gniezno, dnia 2 lipca 1875 r.

Dr. Rymarkiewicz, ks. Wojczyński, W. Kortak, ks. Antoniewicz, ks. Koszutski dziekan, ks. Wartenberg, W. Wierzbicki, ks. Ziółkowski, ks. Andrzejewicz.

W sobotę doszła nas z prośbą o ogłoszenie odezwa następująca:

Do
Szanownych Członków Zarządu i Rady Nadzorczéj Spółek pożyczkowych.

Na dwóch walnych Zebraniach Spółek zarobkowych w Bydgoszczy iw Toruniu postawiono wniosek o ułożenie Ustaw wzorowych dla Spółek pożyczkowych. Projekt do podobnych Ustaw przesyłamy obecnie Szanownym Zarządom i Radom Nadzorczym celem ścisłego jego zbadania i poczynienia uwag tak w ogóle, jak i do pojedyńczych paragrafów. Co nas powodowało do podobnéj redakcyi, podamy w uwagach, które Szanownym Spółkom prześlemy. Staraliśmy się przy redakcyi uwzględnić wszystko, czego prawo z 4 lipca i warunki rozwoju naszych Spółek, jako też potrzeby społeczeństwa wymagają. Przy ścisłém badaniu tego projektu prosimy Szanownych Członków Zarządu i Rady Nadzorczéj, aby z użyciem prawa z 4 lipca i z uwzględnieniem naszych uwag swoje spostrzeżenia i żądania ściśle i dokładnie zredagowali i takowe nam przysłali. Komitet, który ostatecznie zredaguje na swych posiedzeniach Ustawy wzorowe, w uwagach Panów znajdzie obfity materyał, oparty na kilkoletniéj praktyce i wszechstronném doświadczeniu. Na téj podstawie będzie Komitet w stanie ułożyć ustawy, które potrzebom naszym odpowiadać będą.

Czém są spółki, jak doniosłe ich zdanie, wiecie Panowie dokładnie, o tém świadczy Wasza bezinteresowna praca i Wasze poświęcenie. W tém też zaufaniu przesyłamy Wam projekt niniejszy i wierzymy, że tam, gdzie chodzi o danie spółkom naszym podwaliny gruntownéj, jaką są ustawy, z równą wytrwałością i poświęceniem oddacie się téj pracy dla ogólnego dobra.

Środa, 2 lipca 1875.

Patron Spółek Zarobkowych.

Odpowiedź „Dziennikowi Poznańskiemu“ co do zarządu majątku kościelnego.

Dziennik bierze pod rozbiór to, cośmy napisali w środowym numerze i nowy artykuł ważnéj sprawie zarządu majątku kościelnego poświęca; widzimy się przeto w konieczności wrócić do téj kwestyi, aby raz jeszcze zasady postawić i objaśnić powody, dla których tak, a nie inaczéj, trzymać i postępować należy.

Dziennik pisze: „Nie chcemy bynajmniéj polemiki, ale bardzo szczerze i bardzo na prawdę istotnego porozumienia.“ Bierzemy do serca te jego wyrazy i, usuwając na bok wszystkie rzeczy mniejszéj wagi, do głównego tylko zwracamy się przedmiotu.

Stanowisko swoje ogólne tak Dziennik określa:

> Dwa czynniki, litera prawa i prawo wolności w połączeniu z trzecim, którym jest wzgląd na dobro narodowe, były nam i są powodem niezadowolenia i niezgody z całém tak zwaném prawodawstwem majowém, począwszy od roku 1873 aż do obecnéj chwili... Znajdujemy się przecież mimo naszego niezadowolenia z tego, co się stało, wobec faktu dokonanego; pozostaje nam obowiązek publicystyczny i polski rozważyć widoki dalszego postępowania na przyszłość.

Otóż my nie zgadzamy się tutaj z Dziennikiem. Wedle naszego mniemania obowiązek polski a zatém i obowiązek publicystyczny w społeczeństwie naszém powinien doprowadzić przedewszystkiém do podjęcia obrony zasad katolickich i katolickiego kościelnego ustroju. Z faktami dokonanemi liczyć się godzi tylko do pewnego stopnia i niech nam Dziennik powie, czy dla tego, iż rozbiór Polski jest faktem dokonanym, wolno nam oglądać się w sposób krzywdzący sprawę polską jedynie za widokami na przyszłość?

Roztropność jest rzeczą bardzo cenną i nie należy lekceważyć tego, co ona nasuwa; wszelako ludzie rozmaicie roztropność pojmują i jedni zawcześnie, inni niewcześnie, jedni w widokach osobistych, inni z uprzedzeń i lekceważenia jéj maksym przyzywają i zastawiają się niemi. W każdym razie przed roztropnością idzie sumienna wierność zasadom.

Zasady katolickie są znane i dostępne, żadna tajemniczość ich nie okrywa, nie podlegają żadnemu dowolnemu wykładowi. Oznaczone i objaśnione na soborach, zebrane w księgi prawa kanonicznego i w księgi teologiczne, streszczone dla wszystkich w katechiźmie, stanowią materyał dostateczny do użytku tych, którzy się z niemi szczerze zapoznać pragną. A jeśli jeszcze komu pozostała wątpliwość jaka, ma kapłanów, od których odwołać się może do Biskupów, Biskupów, od których wolno apelować do Stolicy Apostolskiéj i dopiero kiedy Rzym wyrzekł, albo się musi poddać, albo przestaje należeć do dzieci katolickiego Kościoła. Żadnemu katolikowi nie godzi się tkwić w wątpliwości i lata całe rzeczy téj wagi bez rozstrzygnienia pozostawiać.

Otóż zasada to Kościoła katolickiego, że majątek kościelny jest taką własnością, jak każda inna, że Kościół ma prawo posiadać i że z wszelką swobodą i z wszelką niezależnością rozporządza tém, co do niego należy. Prawo to zasadnicze, wyraźne, obwarowane zostało jak najściślejszemi przepisami i żadne wdzierstwo, czy ze strony państwa, czy, co na jedno w gruncie wychodzi, ze strony narodu, cierpiane być nie może.

Żaden Biskup, żaden proboszcz nie może się uważać za właściciela i ma tylko używalność tego, co mu powierzoném zostało. Przed-

stawicielem tego prawa własności jest tylko Głowa Kościoła, Ojciec św., i dla tego nigdy nie było wolno żadnych zmian i alienacyi bez wyraźnego zezwolenia Rzymu zaprowadzać.

Jeden Ojciec św. posiada moc stanowienia, jak sobie w każdéj podobnéj kwestyi, jak ta, o którą chodzi, wobec uroszczeń i nacisku ze strony władzy świeckiéj, wobec ustaw ogłoszonych i wobec faktów dokonanych postępować należy, i ktoby na swoją rękę śmiał trudności tego rodzaju rozstrzygać, ten wyłamywałby się z pod karności kościelnéj i podnosiłby rokosz przeciw kanonom, które nietylko duchownych, ale i wszystkich wiernych ściśle obowiązują.

Wszystko to już wypowiedzieli w Izbie posłowie nasi a mianowicie ksiądz dr. Respądek, który, przemawiając w imieniu frakcyi polskiéj, pojęcia katolickie jasno i ściśle wyłożył.

My, gdybyśmy inaczéj w którymkolwiekbądź punkcie twierdzili, gdybyśmy wdawali się w téj kwestyi w jakiekolwiek ustępstwa, zdradzalibyśmy już nie jakiś ulubiony system własny, nie jakiś wymysł naszéj wyobraźni, nie wymarzoną konieczność, lecz ścisłą i wyraźną naukę katolicką.

Zobaczmyż teraz, jak Dziennik zapatrywania swoje usprawiedliwia:

Pozwolimy sobie uczynić różnicę między stroną moralną i duchową a stroną jedynie tylko materyalną i majątkową Kościoła. W dziedzinę pierwszą nie myślimy bynajmniéj wkraczać a pozostawiamy wyłączny sąd o niéj władzy i organom duchownym. Na tém polu nawet nie myślimy podnosić i nie podnosimy żadnéj dyskusyi. Inna rzecz jednakże w dziedzinie wyraźnie materyalnéj i majątkowéj tylko. Kuryer zarzucił nam jakieś dyktatorskie zachcianki, jakieś pretensye narzucania naszéj woli ogółowi, jakieś chęci wichrzenia i bałamucenia. Dalekiém to wszystko od nas. Do czegoż przecież sądzimy mieć prawo, to do uważania téj strony zatargu kościelno-państwowego za rzecz swobodnéj, publicystycznéj dyskusyi. Gdyby inna droga porozumienia była możliwą, gdyby n. p. reprezentanci władzy duchownéj weszli lub chcieli wejść w porozumienie z ludźmi świeckimi, dbałymi również o dobro Kościoła i narodu gdyby z porozumienia takowego po pilném zbadaniu rzeczy, po rozważeniu wszelkich okoliczności i stósunków wypłynęła jakaś zbiorowa uchwała, natenczas, byle nie psuć solidarności i zgody, chętnie uczynilibyśmy się tylko rzecznikami zapadłéj uchwały a zdanie nasze osobiste schowalibyśmy dla siebie. Tak jednakże nie jest. Jedynie tylko drogą dziennikarską, a więc nie inną, jaką sami reprezentujemy, odbieramy przykazy poddawania się bezwzględnego temu, co nie jakaś władza duchowna, lecz co ów dziennik za dobre uznaje. Tymczasem zabrania nam sumienie nasze uważać to za dobre, czy to dla Kościoła czy dla narodu, co ów dziennik zaleca. Widzimy, jak administracya majątków dyecezalnych wychodzi z rąk własnych i jak przechodzi w ręce obce tak pod względem narodowym jak religijnym. Widzimy daléj księży naszych niszczonych egzekucyami dla tego, że nie jako osoby duchowne, lecz jako reprezentanci zarządu majątku kościelnego wzbraniają się wchodzić w stósunki z komisarzem rządowym, któremu się, prawda, że w skutek bardzo smutnych okoliczności, zawiadownictwo z owego majątku dostało. Widzimy wreszcie jak na dłoni, że jeżeli gminy nie wezmą udziału według co dopiero ogłoszonego prawa w zarządzie parafialnego majątku, skończy się na tém, że żywioł polski będzie zupełnie z owego zakresu wypartym i że go zastąpią figury rządowe, ani polskie ani katolickie naturalnie. Patrząc na to wszystko razem, dotykając się tych bolesnych a widocznych dla każdego oka ran naszego organizmu kościelnonarodowego, patrząc na usuwanie się coraz większe żywiołu polskiego z powodu téj postawy, która ze stroną moralną i duchową Kościoła nic wspólnego nie ma — patrząc na niekonsekwencye téj postawy, objawiające się namacalnie bądź to w uznawaniu jurysdykcyi sądów świeckich, bądź w poddawaniu się aktom stanu cywilnego, patrząc daléj na postępowanie w téjże saméj sprawie katolików szląskich, od których nam wiele mniéj wolno a którzy przecież nie inaczéj zapewne, jak Kuryer, sądzą mieć obowiązek odnoszenia się do skinień fuldajskich, patrząc, powtarzamy, na to wszystko, czyż możemy milczeć jako Polacy, czyż mamy jak Papageno opery z zamkniętemi na klucz ustami spoglądać bez wydania głosu przestrogi na siejące się w około nas ruiny?

Dziennik rozróżnia stronę moralną i duchową od strony materyalnéj całéj kwestyi. Rozróżnienie takie ostać się po zastanowieniu nie może. Jeśliby władzy duchownéj wolno było tylko po za stósunkami ziemskiemi prawdy głosić a do praktyki, do zastósowania mięszać się nie miała, toćby jéj prawo było urojeniem i brakłoby mu pierwszego warunku wszelkiego prawa, sankcyi. W tym razie, jak i we wszystkich innych, strona materyalna jest ściśle ze stroną moralną złączona i tak, jak zawsze proszono Rzymu o upoważnienie do zamiany lub sprzedaży każdego kawałka gruntu kościelnego, tak dziś bez Rzymu stanowczéj zmiany w zarządzie majątkiem kościelnym zaprowadzać nie wolno i Dziennik myli się, kiedy sądzi, że ma prawo tę stronę zatargu państwowego poddać swobodnéj publicystycznéj dyskusyi. Takiego prawa przyznać mu nie możemy i musimy koniecznie uważać jego wdanie się za wdzierstwo nieuprawnione.

Dziennik oczywiście nie dyskutuje na wiatr i tylko dla podtrzymania teoryi; jemu chodzi o rezultat praktyczny. Stawiliśmy mu już przed oczy następstwa jego interwencyi w razie, gdyby zwierzchność duchowna musiała inną obrać drogę, niźli ta, na którą on nawołuje i popycha. Tu, nie ma najmniejszéj wątpliwości, przyszłoby do najfatalniejszego rozerwania.

Że Dziennikowi chodzi o to, żeby majątek kościelny nie wyszedł z rąk polskich, to doskonale pojmujemy. Troskliwość taka jest bardzo naturalna i sami podzielamy ją całkowicie. Niechaj się tylko Dziennik zechce zastanowić, że nawet dla bardzo ważnych względów tego rodzaju zasady poświęcać nie można. Powiedzieliśmy mu i powtarzamy: będziemy musieli uczynić tak, jak nam rozkażą ci, którzy mają prawo rozkazywać.

To, co Dziennik nasuwa o drodze porozumienia między władzą duchowną a świeckimi i o naradzie wspólnéj, z któréjby mogła wyjść jaka zbiorowa uchwała, pokazuje, że rzeczy kościelnych nie rozumie i że tak, jak cały dzisiejszy liberalizm, poddaje je społeczeństwu świeckiemu. Kościół nie mięsza się do tego wszystkiego, co się odnosi do sfery wyłącznie świeckiéj: do wojskowości, do handlu, przemysłu, do dróg żelaznych, do telegrafów; nawzajem społeczność świecka nie powinna wdzierać się w sferę duchowną, do któréj nietylko oderwane zasady, ale i ich urzeczywistnienie, tudzież zastósowanie na świecie należą.

Przed dwoma tygodniami, kiedy nas doszły posłuchy, że świeccy dużo o téj sprawie radzą, ostrzegliśmy, że jedna tylko otwarta jest dla nich droga, mianowicie droga przełożeń władzy duchownéj i że przedewszystkiém u téj władzy objaśnień szukać należy. Tego nie uczyniono i w owém zaniedbaniu leży wielka omyłka.

Dziennik się dziwuje, że drogą dziennikarską dochodzą go wskazówki co do rzeczy kościelnych i przypuszcza, że nasze pismo wedle swego widzimisię to lub owo nasuwa. Wielką to odpowiedzialność rzucić takie podejrzenie w obieg, kiedy się wie doskonale, że wszelkie inne drogi porozumienia szczelnie zamknięte. W każdym razie cóż mu przeszkadza poinformować się, gdzie należy, w razie, gdyby miał istotne wątpliwości, czy nasze twierdzenia są lub nie oparte na zasadach katolickich.

I w kwestyi korespondowania z komisarzami rządowymi i w kwestyi, o którą dzisiaj chodzi, tu na miejscu nikt nie miał prâwa wdawać się w rozprawy lub ustępstwa. Odwołano się więc tam i to nietylko od nas, ale ze wszystkich dyecezyi, gdzie obowiązek katolicki odwoływać się nakazuje. Na pierwszą wątpliwość mamy odpowiedź w Encyklice, co do drugiéj, o ile wiemy, odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Tę odpowiedź, jakakolwiek ona będzie, weźmiemy, jak oczywiście, za regułę naszego postępowania i żadne, choćby najpozorniejsze rozumowania, nie sprowadzą nas z drogi wyraźnéj powinności.

Dziennikowi się zdaje, że w dyecezyi wrocławskiéj inaczéj sobie poczynają, jak u nas. Myli się i musi być źle poinformowany. Są pewne różnice, które wynikają z tego, że tam rząd uznaje jeszcze władzę Biskupa, zasadniczych przeciwieństw nie napotyka się zgoła. Zasięgnęliśmy informacyi, i możemy stanowczo zaręczyć, że okólnik, o jakim Dziennik wspomniał w pierwszym swoim artykule, nie ma zgoła takiego znaczenia, jakie mu przypisał. Był on wydany zaraz po wniesieniu projektu do nowéj ustawy, zanim jeszcze obostrzono ją i odmieniono późniejszemi dodatkami. W Wrocławiu tak, jak i u nas, czekają na to, co Stolica Apostolska wyrzeknie.

Folgując mniéj łaskawemu usposobieniu, Dziennik wytyka niekonsekwencyą w postępowaniu wyższych sfer duchownych tutejszych. I w tém słuszności po sobie nie ma. Z dwóch punktów, które przytacza, pierwszego odnoszącego się do jurysdykcyi sądów świeckich nie rozpoznał dostatecznie. My możemy mu powiedzieć, że w téj mierze pozostawiona jest sumieniu pojedyńczych księży pewna swoboda. Co do drugiego, który ma na względzie akta stanu cywilnego, jużeśmy mu oświadczyli, że istnieje pozwolenie od tych, którzy mają prawo pozwolenia udzielać. W każdéj robocie póki trwa czynność i niepewność co do ostatecznego rezultatu, tym, co się przypatrują z boku, nie jedno wydaje się błędném albo niedostatecznem i dopiero koniec pokazuje, jaka była rzetelna wartość usiłowań. My spokojnie odzywamy się do Dziennika: respice finem!

Dla katolików nie ma różnicy między stanowiskiem dziennikarskiém a stanowiskiem kościelném, bo katolicyzm żadnego dualizmu nie uprawnia. Radzibyśmy, aby Dziennik zrozumiał, że my żadnych ustępstw, àni żadnych obietnic czynić nie możemy. Jesteśmy szeregowcami w regularnym zastępie i słuchamy rozkazów prawych dowódzców naszych. Wszelkie zapomnienie się z naszéj strony i wszelka słabość sprowadziłyby tylko zamęt i porażkę. My ufamy w przyszłość i nietylko chcemy dotrwać przy obowiązku, ale jeszcze nauczeni doświadczeniem przeszłości wiemy, że sprawa Kościoła zwycięży. Anarchia, choć zręcznie upozorowana, opóźniłaby powrót lepszych czasów, więc ścigamy anarchią, gdziekolwiek się pojawi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z okolic Kwilcza, 2 lipca.
(Bannicya ks. Bayera.)

Jak grom rozeszła się wiadomość po całéj parafii, iż ks. proboszcz Bayer otrzymał rozkaz nagłego wyjazdu i opuszczenia Kwilcza, gdzie jako kapłan i proboszcz na czele swéj trzodki przez przeszło 35 lat pracował. Każdy z przerażeniem biegł coprędzéj na plebanią, ażeby się dowiedzieć, czy wiadomość jest prawdziwą. Jestem więc w możności donieść wam, iż niestety smutna ta wiadomość stała się już rzeczywistością.

W święto śś. Apostołów Piotra i Pawła przybył pod wieczór landrat z Międzychoda i wręczył ks. proboszczowi rozkaz Naczelnego Prezesa opuszczenia granic W. Ks. Poznańskiego w 24 godzin. Nie wolno więc ks. Bayerowi pozostawać, aż do czasu postępowania publicznego w Międzychodzie w sądzie w dniu 15 lipca, na ziemi rodzinnéj. Ks. proboszcz oskarżony o wykonywanie czynności duchownych w sąsiednich parafiach ogołoconych z pasterzy, wbrew prawom majowym. O ile mi wiadomo ks. proboszcz Bayer udał się do Drezdenka, zkąd chce uczynić wniosek do naczelnego prezesa, ażeby mu wolno było wrócić do Kwilcza, dla zebrania potrzebnych materyałów do obrony na dniu 15 lipca.

Wyjazd ks. proboszcza był rozrzewniającą chwilą przerywaną płaczem i narzekaniem niewiast, mężczyzn i dzieci. Zatrzymywano gwałtem koła powózki, na któréj pasterz opuścił Kwilcz nie z własnéj woli, wyrwany prawie gwałtem z pośród swéj trzody. Część zachodnia dekanatu Lwoweckiego tym sposobem zupełnie ogołocona z pasterzy, a parafie Lewicka, Kwilecka, Lutomecka, że o Kamienieckiéj nie wspomnę, a więc 15 do 20,000 dusz katolickich pozostało bez pomocy duchownéj, bo ks. proboszcz Bayer w Kwilczu mszą św. odprawiał i kazał dla przepełnionéj świątyni parafianami ze wszystkich wzwyż wspomnionych parafii. Otóż skutki owéj walki kulturnéj, która dzisiaj w naszych stronach każdemu dostatecznie oczy otworzyła aż do najzwyklejszego robotnika i prostaczka.

Boże miéj nas w swéj opiece aż do powrotu ks. proboszcza Bayera, którzy nam przez 35 lat przeszło przewodniczył w parafii naszéj!

Z prowincyi, 1 lipca. *)
(Zapytanie.)

Czy prawo uchwalone w Izbach państwa pruskiego, o zawieszeniu wypłat rządowych dla duchownych katolickich, dotyczy także Emerytów? to jest; czy duch tego prawa, czy zamiar tego prawa, chce rzeczywiście pozbawić pensyi emerytalnéj, starców zasłużonych i schorzałych, skazując ich na dokuczliwą nędzę i zależność, lub na śmierć głodową?... To nie zostało wyraźnie wypowiedzianém ani w projekcie do tego prawa, ani w motywach. Jednak w skutku kasy nie wypłaciły im przypadającéj pensyi emerytalnéj, przyznanéj przez wysokie ministeryum, na mocy świadectw doktorskich, o ich niezdolności fizycznéj do dalszego urzędowania. Pozostaje więc do wyjaśnienia, czy wstrzymanie téj wypłaty nastąpiło w skutek rozporządzenia ministeryalnego, które samo posiada sekret odgadywania ducha tego prawa; czy z niestósownego i fałszywego zastósowania tego prawa przez urzędy podrzędne? jak to często miało miejsce w różnorodném zastosowaniu praw majowych.

Zdaje się, że prawo nie mogło mieć na celu uciemiężania, dokuczania, męczenia bez żadnego powodu, bez żadnego skutku, bez żadnego widoku powodzenia, starców, którzy zrzekłszy się dobrowolnie urzędowania, zajęli stanowiska prywatne, neutralne, nie wywierające wpływu na społeczeństwo: którzy dla zdrowia lub dla celów wyższych, usunąwszy się całkowicie od działalności publicznéj i od odpowiedzialności, obrali po długoletnich trudach, stadyum pokoju i wypoczynku.

Prawa majowe, o których przyjęcie idzie w tym zatargu, nie dotyczą wcale emerytów, są dla nich, jako niemających charakteru urzędowego, zupełnie obce; oni już przebyli te w mowie będące koleje, i zeszli już ze swego pola.

Urządzenie seminaryów, plan nauk, egzamina państwowe, przedstawienie urzędników i zatwierdzenie takowych i t. d. są to rzeczy dla nich przeszłe. Nawet głosu ich i opinii władza duchowna ani cywilna ich nie zapyta, nie mogą oni wejść w żadną kolizyą z temi władzami, ponieważ wolni są od wszelkiéj z niemi korespondencyi, następnie sama natura rzeczy wskazuje, że prawodawstwo państwowe, nie mogło mieć zamiaru obejmować emerytów w prawie zawieszającém wypłaty, dla tego właśnie, że emeryci nie mogli dać do tego żadnego powodu.

Walka toczy się między korporacyami czynnemi, ale nie z inwalidami, którzy, stojąc nad grobem, nie wzdychają za niczém, tylko za szczęśliwą śmiercią.

Pozbawienie zatém emerytów pensyi, jest dla nich ciosem niezasłużonym i oraz niesprawiedliwym, którego prawo nie mogło zamierzyć.

1 Jest ciosem niezasłużonym, gdyż oni w téj walce nie mają żadnego udziału, jakiekolwiek nastąpi rozwiązanie, żadna korzyść ztąd dla nich nie wypłynie, a zatém żadna strata dosięgnąć ich nie powinna, 2. niesprawiedliwym, gdyż jak wiadomo, że po kilkodziesięcioletniéj pracy, zrzekli się oni swoich posad, i wszelkich widoków do znaczenia i do wpływów, w zamian téj skromnéj pensyjki, którą wysokie i prawne władze krajowe im gwarantowały. Odjęcie im teraz, bez żadnego z ich strony powodu, tego jedynego, długoletnią pracą zarobionego utrzymania, byłoby dla nich już nie tylko zawodem obalającym wszelkie pojęcie o prawie, o porządku o bezpieczeństwie, ale byłoby aktem niesprawiedliwym a nawet nieludzkim, czego dopuścić nie można, aby prawodawstwo państwowe to zamierzyło.

Emeryci zatém prowicyi Poznańskiéj, uważając zawieszenie wypłaty swych pensyi, jako następstwo złego zrozumienia wyszłych praw, mają zaszczyt upraszać wysoką król. rejencyą o wydanie rozporządzeń odnośnym kasom, w celu uskutecznienia wypłaty, zatrzymanych niesłusznie emerytalnych pensyi interesentom.

Wszak osłonienie kilkunastu starców od niezasłużonego znękania nie pochyli państwa potężnego ku przegranéj, a oszczędzi mu zawsze jedno odiosum, które uważane być musi jako niepowetowana klęska.

Łączymy hołd wysokiego szacunku.

Ks. Płuszczewski,
proboszcz emeryt w imieniu emerytów.

*) Korespondencyą powyższą, przesłaną jednocześnie nam i Dziennikowi Poznańskiemu, dziś dopiero dla nawału materyałów drukować możemy.
Red. Kuryera.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył dyrektorowi szkoły nawigacyjnéj w Gdańsku, panu Albrecht, królewski order koronny trzeciéj klasy.

Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza, że konsulowi Wielkiéj Brytanii, panu William James Hartslet w Królewcu Pr., udzielono w imieniu państwa niemieckiego exequatur na Prusy Wschodnie i Zachodnie, Wielkie Księstwo Poznańskie i Szląsk.

* **JW. ks Prałat Grandke** wyjechał w przeszłą sobotę na miesiąc do Ems.

* **Dochodzi** nas wiadomość, że O. Aleksander Jełowicki ciężko zachorował w Marsylii, wracając z Rzymu do Paryża.

* **Księgarnia p. Mieczysława Leitgebra i Sp.**, czyniąc zadość życzeniom, z wielu stron objawianym, postanowiła wydać olejnym drukiem portret ś. p Karóla Libelta, przez jeden z najlepszych zakładów w Monachium według wybornéj fotografii tutejszéj, za życia zdjętéj przez p. Zeuschnera, wykonany. Nie można wątpić, że piękna ta pamiątka po mężu tyle krajowi zasłużonym, bardzo licznych znajdzie odbiorców. Zgłaszać się należy wcześnie do rzeczonéj księgarni.

* **Pan Maurycy Chaskel** prostuje pomyłkę, jaka się wkradła do naszego sprawozdania z zebrania delegatów Kółek rólniczych włościańskich o tyle, że ogólne niemieckie Towarzystwo zabezpieczeń od gradobicia w Berlinie nie jest Towarzystwem akcyjném, lecz na wzajemności opartém.

* **Pogłoski o wywożeniu dzieci** pojawiają się przy każdéj sposobności, przy zjeździe kilku obcych osób do téj lub owéj szkoły w całém Księstwie. W Pakosławiu pod Lwówkiem odbyła się w tych dniach konferencya nauczycieli katolickich, na którą zjechali także inspektor powiatowy i pan burmistrz Kasiewicz. W jednéj chwili rozbiegła się pomiędzy wieśniakami pogłoska, że przyjechano zabierać dzieci. Kłopot pomiędzy rodzicami ztąd był wielki, były podobno także i pogróżki, ale kiedy konferencya, a mianowicie egzamin dzieci odbyły się spokojnie i kiedy dzieciom do domu rozejść się dozwolono, jakoś umysły na chwilę wzburzone uspokoiły się.

* **Bilety bankowe**, mianowicie nie pruskie, są wśród dzisiejszych zmian monetarnych w państwie niemieckiem nie małéj wagi przedmiotem, na który nieustanną zwracać należy baczność, ażeby nie popaść w stratę, która nieraz znaczne może przybrać rozmiary. Bilety kasowe rozlicznych księstw i księstewek niemieckich są wywołane z kursu i kończą byt swój w różnych terminach, np. od 5 sierpnia rb. noty banku wajmarskiego na 10 tal. stają się w ręku chwilowego posiadacza nic nie znaczącym świstkiem papieru. Inne banki niemieckie na inne termina aż od 31 grudnia r. b. swe noty wywołują. Dzienniki niemieckie, powiada Dziennnik Poznański z których wiele pod względem spraw finansowych stoi na żołdzie instytucyi bankowych nie podają dotąd wcale spisu terminów wywołania w części redakcyjnéj, mimo że niektóre organa giełdowe do tego ze strony prywatnéj wyraźnie wzywano. Publiczność nasza powinna się bardzo mieć na ostrożności, a kto inseratów w różnych organach różnych banków emisyjnych niemieckich nie studyuje codziennie, najlepiéj zrobi, gdy każdą zagraniczną tj. nie pruską notę w walucie talarowéj uważa jedynie za rodzaj wekslu w najkrótszym czasie płatnego, który jaknajprędzéj inkasować trzeba, aby dla braku zachowania jakiej formalności nie stracił wartości. — A więc radzimy mocno nie przyjmować jak tylko monete pruską, o ile wywołana już z obiegu i nową monetę i banknoty niemieckie: inne zaś natychmiast wymienić u bankierów.

* **Proces prasowy.** Kilka dni temu skazani zostali, za ogłoszenie mowy dra. Niegolewskiego redaktor Przyjaciela Ludu w Chełmnie pan Sufczyński na 2 lata i nakładca tegoż pisma, pan Tomaszewski, na jeden rok więzienia. Oprócz tego skazany został p. Sufczyński na 150 marek grzywien lub jeden miesiąc więzienia za to, że wymienił nazwiska kilka osób, które mu przysłały po kilka marek za koszta urosłe z procesów. Podobnie jak i my to uczyniliśmy przed niejakim czasem zestawiając Przyjaciel Ludu wszystkie procesa, które miał w ostatnim czasie i kary, na jakie skazany został. Z wykazu tego widać, że pismo to oskarżane było od roku 1873 pięćdziesiąt razy i 10 razy konfiskowane. We wszystkich wypadkach zapadł w pierwszéj instancyi wyrok skazujący, w pięciu tylko nastąpiło uwolnienie w drugiéj instancyi. Czteréj jego redaktorowie, których pismo to od pomienionego czasu miało, skazani zostali w ogóle na 98 miesięcy więzienia i na 1545 marek grzywien. Kosztów sądowych i utrzymania redaktorów miał nakładca dotychczas 3000 tal.

* **W „Pielgrzymie"** czytamy: W Pelplinie w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła JW. X. Sufragan, który przed kilku dniami szczęśliwie wrócił z podróży wizytacyjnéj, udzielił Sakramentu Bierzmowania 1853 osobom osobom. W ciągu ostatniéj wizyty pasterskiéj wybierzmowanych było: w Chojnicach 1138, w Człuchowie 896, w Foerstenau 662, w Konarzynach 1066, w Borzyszkowach 2218, w Koczali 754, w Hamerstynie 163, w Frydlandzie 700, w Kamieniu 1750, w Więcborku 666, w Krojance 565.

Podobnie jak w Pile, tak téż teraz i w Chojnicach rabin żydowski dochodzi do gmachu gimnazyalnego, ażeby uczniom wyznania mojżeszowego udzielać naukę religii. W Brunsberdze zaś księdzu doktorowi Krause nie wolno w gmachu gimnazyalnym udzielać lekcyi religii, i bez wszelkiego wynagrodzenia z kasy rządowéj sprawuje urząd profesora religii, chociaż uczniów

katolickich jest tam przeszło 200, **żydowskich zaś w Pile** i Chojnicach znacznie mniéj. Jeszcze gorzéj jest w Gdańsku, gdzie około 100 uczniów katolickich, odwiedzających tamtejsze trzy wyższe zakłady naukowe: gimnazyum, szkołę św. Piotra i szkołę św Jana, już od dwóch przeszło lat nie pobiera żadnéj nauki religii. Każdemu jasno, że to na dobre wyjść nie może. Co się tyczy szkół elementarnych, to na powiatowéj konferencyi nauczycieli w Człuchowie, gdzie prócz radzcy szkólnego z Kwidzyna i trzech pastorów ewangielickich aż 80 nauczycieli obecnych, wszyscy w tém byli zgodni, że młodzież w ostatnim czasie wielce zdziczała. Jeżeli to prawda, wtedy zaprzeczyć nie można, że obecna „walka kulturna," jak to „liberałowie" nazywają walkę przeciwko Kościołowi katolickiemu, prawdziwéj kultury nie rozkrzewia, lecz owszem ją tamuje. Każdemu zresztą ta okoliczność uderza w oczy, że młodzież właśnie od tego czasu dziczeć poczęła, odkąd księżom katolickim po największéj części odjęto nadzór nad szkołami; toć na wyżéj wspomnionéj konferencyi wyraźnie przyznano, że aż do r. 1871 cofania się młodzieży w prawdziwéj kulturze nie spostrzeżono, lecz dopiero właśnie w ostatnich latach.

Nauczyciela Tychewicza z Płużnicy, który jako podejrzany o namawianie ludu w Płużnicy do gwałtów uwięzionym został, w dzień św. Jana wypuszczono na wolność; przeprowadzone bowiem śledztwo podejrzenia nie potwierdziło. Głównym powodem do jego uwięzienia zapewne był list, jaki przed kilku miesiącami pisał do wikarego tumskiego ks. Wierzbowskiego, zapytując się: czy księdza Gołębiewskiego władza biskupia przeznacza do Płużnicy. Odpowiedź na ten list znaleziono u p. Tychewicza przy rewizyi u niego odbytéj. Gdy zaś świadectwo dane przez księdza Wierzbowskiego wykazało, że ów list był najniewinniejszéj treści, więc zdaje się, że z tego powodu p. Tychewicza z więzienia uwolniono. Sołtys zaś lisewski skazany został na 6 miesięcy więzienia za to, że przy rewizyi w Lisewie żandarmowi miał grozić.

* **W Lipsku** dnia 26 czerwca otrzymał stopień doktora, obojga praw p. Stefan Szołdrski z Torzeńca, złożywszy egzamin rigorosum i napisawszy rozprawę pod tytułem: „De acquisitionibus per procuratores factis."

* **Z Gryfii** donoszą Gaz. Tor., że w ubiegłym miesiącu czerwcu ukończyło przy tamtejszym uniwersytecie znów trzech Polaków krajowy egzamin lekarski: p. Piotr Marchlewski z Prus Królewskich i pp. Jan Wlazłowski i Fr. Przybyszewski z Wielkopolski. — Obecnie znajduje się w Gryfii: 43 Polaków, pomiędzy nimi 12 z Prus Królewskich. Z tych słucha medycyny 37, prawa 3, matematyki 1, farmacyi 1, agronomii (w Eldenie) 1.

* **Dr. Józef Szujski** sekretarz akad. um. został wybrany dziekanem wydziału filozoficznego w Uniw. Jag. na r. 1875/6 w Krakowie.

* **Miasto Ostróg**, gniazdo książąt Ostrogskich, jak donoszą z Wołynia, zostało sprzedane Rosyaninowi Taniejew, sekretarzowi ministeryalnemu z Petersburga. Kupił te dobra za bajecznie niską cenę, bo za 200,000 rubli.

* **Drugie wyścigi konne we Lwowie dnia 30 z. m.** rozpoczęły się prywatnym zakładem p. Czajkowskiego z hr. Tarnowskim, których konie współzawodniczyły z sobą na przestrzeni wynoszącéj pół mili angielskiéj; hr. Tarnowski jednak został zwyciężony. Nagrodę 300 dukatów dla koni czteroletnich wziął „Oleś" hr. Tarnowskiego, a nagrodę 400 złr. dla koni krajowych „Ganimed" p. Ochockiego. Nagrodę 300 dukatów dla koni trzyletnich, wziął niemający rywala „Przedświt" hr. Tarnowskiego; do biegu „sprzedaży" stanął tylko sam jeden „Projekt" barona Heidla. W biegu „koni pobitych" zwyciężył „Buzdygan" hr. Tarnowskiego.

Potém nastąpił wyścig z przeszkodami, w którym sami tylko oficerowie brali udział. Najpierwszy do mety przybiegł „Zart-na-bok" porucznika Herba.

* **Medal pamiątkowy Chełmski.** Tych dni nadeszły do Lwowa pierwsze odbitki medalu poświęconego Rusinom, poległym na Podlasiu i w Lubelskiém w roku 1874. Z jednéj stony medalu jest krzyż z ciemiowym wieńcem utkwiony w skałę, o który oparta jest tarcza z herbami Polski, Litwy i Rusi. U spodu skały rok 1874, a do koła napis: „Braciom Rusinom, pomordowanym przez carat moskiewski, za wierność dla Kościoła i Polski." — Na drugiéj stronie medalu jest księga otwarta, — to martyrologia polska, — na któréj wypisane są nazwiska poległych włościan w następującym porządku:

Andrzejuk Jan, Baczyluk Wincenty, Bocian Teodor, Bojko Konstanty, Bojko Łukasz, Charytoniuk Andrzéj Charytoniuk Trochim, Franczuk Ignacy, Franczuk Michał, Hawryluk Maksym, Hryciuk Nicety, Karmaszuk Daniel, Kiryluk Filip, Łukaszuk Kostanty, Osypiuk Bartłomiéj, Pawluk Szymon, Romaniuk Jan, Tomaszuk Onufry.

U góry księgi jest gwiazda, któréj promienie rozpościerają się po nad księgą; u dołu dwie gałązki palmowe na krzyż związane. Do koła napis: „Województwa Podlaskie i Lubelskie" — „Polubicze, Drelów, Pratulin."

Medal ten wielkości téj saméj co i medal Unii, wykonany został przez tegoż samego rzeźbiarza-medaliera p. Tasseta w Paryżu, a wykonany został z tąż samą poprawnością rysunku, dokładnością i wdziękiem, który odznacza szkołę medalierską francuską, i na długo daje jéj pierwszeństwo przed innemi szkołami.

* **Burza z gradem** poczyniła ogromne spustoszenia 20 z. m. w powiatach litewskich białostockim, prużańskim i wołkowyskim. Miejscami nie grad, ale bryły lodu spadały z niebios. Największe straty poniosły majętności pp. Bielińskich, Włodkowskich, Kruzensternów i Olizarów. Potęga nawałnicy, jaka szalała w Białowiejskiéj puszczy, nie da się opisać. W jednéj z wiosek w środku lasu położonéj grad zabił 200 sztuk owiec! — Również i w Kaliskiém zrządziły grady wielkie szkody.

* **Wielki pożar** nawiedził 27 zeszł. mies. miasto Dynaburg.

* **Pani Frederici Jakowicka** dawała 26 z. m. w przejeździe przez Kalisz tamże koncert z wielkiém powodzeniem.

* **Nekrologia.** We Lwowie umarł Edmund Baliński, inżynier, były uczeń szkoły centralnéj paryskiéj, młodzieniec bardzo zdolny i zacny, bratanek poety Karóla, Utraciwszy rękę w powstaniu 1863 r., ukończył chlubnie studya w Paryżu, gdzie w czasie ostatniéj wojny przetrwał oblężenie, prowadząc rządową fabrykę saletry w La Vilette. Następnie był dyrektorem fabryki parafiny w Przemyślu, w końcu w Aussig w Czechach.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 6 lipca św. Anzelma. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46; zachód o godzinie 8 minut 22. Długość dnia 16 godz. 42 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 6 lipca 1337 książę Gedymin ginie od broni ognistéj pod Bajerburgiem. — 1607 rozbicie rokoszan pod Guzowem utrzymuje na tronie słabego króla.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 4 lipca. [Procesy w Germanii. — Walka kulturna. — Personalia.] Sobotnia Germania donosi, że podczas gdy dawniejszego jéj redaktora odpowiedzialnego p. Thime, skazano świeżo za 8 przestępstw prasowych na 9 miesięcy więzienia, teraźniejszemu jéj redaktorowi panu Taube już znowu aż dziesięć śledztw o obrazę księcia kanclerza, ministerstwa, podburzanie do nieposłuszeństwa prawom i t. d. wytoczono. Germania zaręcza, że zachowuje wszelkie możliwe względy ostrożności, bo któżby — powiada — sam umyślnie na siebie kręcił stryczek; ale niepodobna jéj zaprzeć się zasad, które wyznaje. Przemoc może ją zniszczyć, ale nigdy nie zdoła jéj skorumpować. Wierna zasadzie „sincere et constanter" postępować będzie nadal w obronie wiary i Kościoła, wszakże boli ją, iż prokuratorya jakby umyślnie tak jéj, jak i innym katolickim pismom niemieckim usiłuje narzucać chęć obrazy Majestatu, czego z zasady pisma owe unikają i unikać będą.

W katedrze w Hildesheim z powodu odjęcia wszelkich funduszów rządowych na kult na mocy prawa „obrokowego" ustały od 1 b. m. uroczyste msze z orkiestrą i rozmaite inne oficya.

W Dortmund zakazała rejencya wszystkim miejscowym kapłanom katolickim wykonywania czynności duchownych, tak że wierni sami chrzcić dzieci swe muszą i grzebać zmarłych.

W Kolonii i Limburgu zakazała rejencya kapitułom katedralnym od 1 b. m. wypłacać pensyi; Germania donosi przecież, że ofiarność ludności katolickiéj dostateczne już nagromadziła środki, by ochronić swych kapłanów od nędzy. Germania przestrzega przy téj sposobności, by ostrożnie postępowano sobie ze składkami na księży, bo p. dr. Falk bardzo surowe nakazał środki, by zbieraniu ofiar przeszkodzić.

W całéj Westfalii wre walka kulturna na dobre a grzywny i procesy przeciw kapłanom katolickim mnożą się. Kreuz-Ztg podaje z tamtych stron ciekawy szczegół: Pewien nauczyciel katolicki prowadząc dzieci szkólne, przysposobione do pierwszéj spowiedzi ś., do pobliskiéj parafii, odmawiał z niemi litanią. Po drodze przyłączyło się kilku kulturników do dziatek i poczęło bezbożnie na głos szydzić z ich modlitwy. Nauczyciel podał zażalenie do prokuratoryi, lecz nietylko, że ta przeciw gorszycielom żadnego nie podjęła kroku, ale co więcéj, wytoczyła śledztwo nauczycielowi „o bezprawne urządzenie procesyi." Otóż do czego prowadzi obecny „Kulturkampf"— dodaje protestancka Kreuz-Ztg.

Książę następca tronu wyjechał dziś po południu z orszakiem do Wiednia na pogrzeb cesarza Ferdynanda; cesarz zaś opuścił Ems, udając się do Koblencyi.

* **Paryż,** 2 lipca. [Groza powodzi. — Sprawy bieżące. — Personalia.] Wciąż jeszcze dzienniki tutejsze całe kolumny poświęcają sprawozdaniom z Tuluzy i innych powodzią dotkniętych miejsc, podając dziś już więcéj dokładnych i szczegółowych wiadomości, w obec których nieraz włosy na głowie powstają czytelnikowi. Na przedmieściu św. Cypryana znajdują codziennie jeszcze ciała nieszczęśliwych ofiar, dziś oczywiście mocno już nadpsute. Przytém rzadko się zdarza spostrzedz gdzieś w odosobnieniu jednego trupa, leżą one po większéj części gromadnie częstokroć jedno ciało w objęciach drugiego: tu widać matkę przytulającą w ostatniéj chwili do łona swego drobne dziatki, tam znów żonę, która skonała w objęciach męża, i mnóstwo innych grup. Codziennie też słychać o szalonych czynach odwagi i poświęcenia ze strony ratujących. Korespondent dziennika Paris Journal, znajdujący się w orszaku marszałka Mac Mahona donosi z miasta Agen, co następuje:

Przez 36 godzin stało całe miasto pod wodą która podniosła się była do drugich pięter domów. Przez 36 godzin przesiedzieli mieszkańcy Agan na dachach swych domów; co chwila słychać można było okropny a głuchy zwykle huk i trzask, podobny do odległego grzmotu: był to odgłos zawalających się domów. Najokropniejszém było to, że w chwili, kiedy Garonna z niesłychanym szumem wystąpiła ze swego łożyska i z szaloną szybkością po mieście się rozlała, w całem mieście zaledwie 3 czy 4 czołna znaleść było można. Na tych 4 łódkach, małych i wętłych, dokonywano przecież cudów. Co najgorsza, że przez 36 godzin nikt kawałka suchego chleba do ust nie wziął, na pokarmie zbywało w ogóle i zbywa jeszcze teraz zupełnie. Panienki wychowujące się w klasztorze Nôtre Dame byłyby pomarły z głodu, gdy przez 36 godzin przebyły na dachu klasztoru! Ludność tutejsza bardzo jest przygnębiona, nigdzie spotkać się nie można z twarzą choć cokolwiek weselszą, co przecież zdarzało się nam widzieć w czasie pobytu w Tuluzie i Castel-Sarazin. Wszędzie widzisz twarze posępne i ponure, oczy po największéj części łzami zaszłe, przemówisz do kogo, głośnym wybucha płaczem. Dziś po południu wsiedliśmy do powozów i pojechaliśmy zwiedzać okoliczne wsie. Pył to dzień najsmutniéjszy w całéj naszéj podróży. Bierwsza wieś, którą zwiedziliśmy, była Sauveterre. Nigdzie, ani w Fenouillet, ani nawet w Tuluzie nie widziałem tak okropnych skutków zniszczenia. Nic tu nie pozostało na swojem mijscu, mury nawet spłukała woda. Lud wynędzniały, blady, z głodu umierający, a przytem niemal całkiem pozbawiony najpotrzebniejszéj odzieży, zaledwie na nogach utrzymać się mogący wita marszałka z oznakami poważania i szacunku niekłamanego, ale też z najgłębszą boleścią na twarzach. Nędza powszechna tu najokropniejszy przedstawia obraz. Każdy bez wyjątku z tych ludzi nie ma co jeść, ale niedolę swą znosi z godnością. Nikt ręki nie wyciąga. Wiejski kościołek jeszcze na pół stoi pod wodą. Ksiądz Biskup z Agen, który był z nami, wprowadził marszałka do tego kościoła. Chcąc się dostać do wnętrza, musieliśmy przekroczyć przez wodę na półtoréj stopy głęboką. Tu byliśmy świadkami wzruszającéj sceny: Na wezwanie Biskupa padli wszyscy obecni mieszkańcy wioski na kolana i głosem gorącym a łzawym modlili się szczerze za umarłych i za szlachetnego marszałka. Marszałkowi łzy toczyły się z oczu. Następnie zwiedzaliśmy ruiny. Wśród gruzów wydobyto zczerniałe, pozbawione wszelkich kształtów ciało dziecęce — było to ciałko dziecka adjunkta, który nam towarzyszył. — Wieś Magistére, do któréj udaliśmy się z kolei, również strasznie jest spustoszoną. Tu ludność dopiero od dwóch dni otrzymała nieco pokarmu. W chwili, kiedy główną ulicą przez wieś przejeżdżamy, wpada w oczach naszych małe dziecko do dołu wodą napełnionego i znika; lecz w téjże chwili wskakuje za niém żołnierz z naszéj eskorty i dobywa je szczęśliwie i zachowuje przy życiu nieszczęśliwą ofiarę przestrachu czy zbytniéj radości; w téjże saméj chwili udarował też marszałek własną ręką przytomnego żołnierza medalem wojskowym. Jedziemy następnie do Golfèche i Saint Jean. Wsie te zniknęły zupełnie. W Saint Jean byłem świadkiem bodaj czy nie najsmutniejszéj sceny. W podeszłym już wieku niewiasta leżała rozciągnięta na materacu, obok niéj stała jéj córka, przecudownéj piękności kobieta, piastując małe dzieciątko na ręku. Łzy gorące płynęły jéj z oczu. W największéj niemiéj rozpaczy spoglądała to na dziecię to na konającą matkę. Dowiedzieliśmy się, że dziś z rana pochowano jéj męża a wczoraj ojca. Około wieczora wróciliśmy do Agen.

Ostatnie wiadomości, jakie podają dzisiejsze telegramy z powodzią dotkniętych okolic, są następujące:

Tuluza, 1 lipca, godzina 11 minut 55 przed południem. Marszałek Mac Mahon przybył tu dziś o godzinie 11, zjadł śniadanie na dworcu kolei żelaznéj i pojechał potém powozem do Foix.

Foix, 1 lipca. Przed wyjazdem z Tuluzy udał się jeszcze raz marszałek na przedmieście św. Cypryana, jako do dzielnicy miasta, która najwięcéj ucierpiała. W Pinsaguel, gdzie nie mniéj okropne powódź pozostawiła ślady, żądał mer, aby na czas pewien zwolniono gminę od płacenia podatków. Ponieważ w tém miejscu woda most zabrała, marszałek musiał przeprawić się łodzią przez rzekę i wsiąść następnie do innego, czekającego już na drugiéj stronie powozu. Cała okolica, przez którą dziś marszałek przejeżdżał, okropny przedstawia widok spustoszenia. Wszędzie jednak przyjmowano marszałka z wyrazem sympatyi i wdzięczności. Część drogi odbył marszałek koleją żelazną. W Tamiers przedstawiał marszałkowi obecnych urzędników prefekt departamentu Ariège. Dwóch żandarmów odznaczających się szczególniejszém poświęceniem zamianował marszałek kawalerami legii honorowéj. O godzinie 4 przybył marszałek Mac Mahon do Foix i zwiedził kościół katedralny, szpital i koszary wojskowe. Jutro zwiedzi marszałek okolicę, mianowicie Verdun i Labastide, które niesłychanie ucierpiały. We Foix powitał marszałka przemową mer miasta, w któréj mu wyraził wdzięczność mieszkaców dla marszałkowéj za tyle dowodów okazanego przez nią współczucia i miłosierdzia.

Ostatni telegram z tamtych stron z dnia dzisiejszego donosi, że marszałek wyjechał dziś z Foix o godzinie 5 z rana na zwiedzenie Verdun i innych miejscowości okolicznych. Jutro pojedzie marszałek do Aude i nocować będzie w Carcassoune. Przed poniedziałkiem albo wtorkiem nie powróci marszałek do Wersalu.

Ogólna suma składek, zbieranych przez Journal Universel dochodzi dziś do kwoty 605,526 franków. W ostatniéj liście wymienione są nazwiska następujące: książę d'Elchingen 1000 franków, książę Hohenlohe, ambasador niemiecki, 1000 fr., Jockey-Club 12,000 fr., książę d'Aumale 25,000 franków, księżna de Chartres 3000 fr., książę de Galliera 10,000 fr., lord Lyons 1000 fr., Towarzystwa kolei północnéj i kolei południowéj podpisały każde po 25,000 fr. Listy subskrypcyjne otworzono także w ministerstwie spraw rólniczych i w pałacu legii honorowéj.

Sławny już dziś następujący wiersz z La fille de Roland:

O vainqueurs! prenez garde aux enfants des martyrs!

jeden z naszych literatów tak przetłómaczył:

I wam się słońce szczęścia kiedyś chmurą przećmi,
Zwycięzcy! drzyjcie wtedy przed męczeńców dziećmi!

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Budzynia 1 lipca:

Gdy wszelkie kary nakładane na księdza Szala, proboszcza naszego, przez pana Massenbacha za nieprzedstawienie prowizorów kościoła dotychczas były bezskutecznemi, odebrał nareszcie tutejszy burmistrz pan Werner polecenie, aby sam takowych przedstawił. Przed kilku dniami zawezwał też pan burmistrz Eichsteta, obywatela tutejszego, będącego prowizorem kościoła już około 12 lat, na biuro, przedstawił mu owe polecenie, oświadczając zarazem, że zamierza dla uniknienia nieprzyjemności tych samych znowu członków na dalsze trzy lata przedstawić. Eichstet stanowczo jego zamiar udaremnił, twierdząc, że pozostaje w myśl Kościoła i bez jego przedstawienia prowizorem dopóty, póki władza duchowna, nie zaś świecka, jego urzędowaniu końca nie położy, że więc z jego ramienia urzędu tego przyjąć nie myśli, lękając się, by przez to nie uznał i nie depomógł w przeprowadzeniu praw majowych.

Prócz tego zachęcał burmistrz już wielu obywateli do przyjęcia tego urzędu, a gdy wszyscy odmówili, postanowił przedstawić listonoszów, sądząc; że ci jako urzędnicy od niego zależni do woli jego się zastósują; lecz my parafianie bardzo wątpimy, czy i oni na to przystaną, zwłaszcza, że już się dowiedzieli, iż równocześnie tutejszy komisarz obwodowy zawezwał na termin pana Coyho, dziedzica Nowych Budów, w téj saméj sprawie, aby był przewodniczącym w dozorze, lecz i ten do tego nakłonić się nie dał. Jak postępowanie to pogodzić z nowemi prawami, podług których wybór do gminy należy, niech publiczność osądzi; nam się zdaje, że w przeprowadzenie tego prawa przez wybór gminy sami nie wierzą, dla tego w ten sposób podany w życie wprowadzić by je może chcieli, przez zachowanie zaś tych samych członków parafian niezawodnie najłatwiéj uspokoić myśleli, ale im się jakoś udać nie chce; bo kochamy wszyscy szczerze Kościół święty i stoimy mocno po stronie czcigodnego Kardynała Arcypasterza naszego, jako też kochanego naszego Pasterza miejscowego, czekając w każdym względzie na wskazówki władzy duchownéj.

* Z Rogoźna odbieramy następującą wiadomość:

(Spóźnione.) Dnia 17 czerwca stawali na terminie w Rogoźnie: ks. Kłoniecki z Owińsk, ks. Mrówczyński z Długiéj Gośliny, ks. Jezierski z Dąbrówki Kościelnéj. Zostali oni oskarzeni o nieprawne wykonywanie funkcyi kościelnych. Eksportowali oni ciało ś. p. Nieszczottowéj z Murowanéj Gośliny, podczas gdy ks. dziekan Pałżewicz, proboszcz z Murowanéj Gośliny siedział w więzieniu w Rogoźnie. Ks. Kłoniecki jako celebrans został wskazanym na 30 marek kary, inni dwaj księża uwolnieni.

* Piszą nam z Pszczewa 2 b. m.:

Wczoraj dnia 2 b. m. stawał na terminie w Międzyrzeczu ksiądz proboszcz Raatz z Lewic oskarżony o przestąpienie praw majowych. Został skazany na 120 marek lub 12 dni więzienia.

TELEGRAMY.

Bern, 2 lipca. Rada narodowa udzieliła ratyfikacyą traktatu z dnia 10 maja, tyczącego się urządzenia międzynarodowego biura miar i wag w Paryżu.

Londyn, 2 lipca. Izba wyższa przyjęła na dzisiejszém swém posiedzeniu projekt do prawa o rejestrowaniu marek towarowych w trzeciém czytaniu.

Kopenhaga, 2 lipca. Książę i księżna Edinburgscy przybyli tu dziś wieczorem o godzinie 8½ na królewskim jachcie „Osborne", gdzie przenocują i nie wysiadając wcale jutro rano w dalszą ruszą podróż najpierw do Humlebaek a ztamtąd do Fredensborgu.

Rzym, 2 lipca. Książę następca tronu uda się do Wiednia, by wziąć udział w uroczystości złożenia do grobu zwłok śp. cesarza Ferdynanda. Księcia Humberta oczekiwać będzie na granicy pociąg dworski cesarza austryackiego z kilkoma jenerałami i pułkownikami.

Bukareszt, 3 lipca. Po oświadczeniu się komisyi kolejowéj, wysadzonéj z łona Izby deputowanych, i to jednomyślnie przeciw przełożeniu rządowemu, tyczącemu się udzielenia koncesyi na budowę kolei żelaznéj Plojesti-Predal i Adjut-Okna, postawiło 44 deputowanych wniosek, ażeby Izba żadnéj z wniesionych propozycyi nie przyjmowała, lecz żeby pozostawiła raczéj rządowi wolność rozpisania nowego konkursu.

Shangai, 3 lipca. Żołnierze chińscy, którzy dopuścili się niedawno temu zniewagi na osobach konsula amerykańskiego i małżonki tegoż, zostali przez sąd uznani winnymi i przykładnie ukarani.

Praga, 4 lipca. Zwłoki cesarza Ferdynanda przewieziono w téj chwili na dworzec kolei żelaznéj, niezmierne tłumy ludu towarzyszyły pochodowi. Wojsko, korporacye obywatelskie, stowarzyszenia tworzyły szpaler. Na dworcu kolei żelaznéj były licznie reprezentowane rozmaite władze, duchowieństwo i szlachta.

Medyolan, 4 lipca. Następca tronu książę Humbert wyjechał dziś do Wiednia.

Madryt, 3 lipca. Według otrzymanéj tu urzędowéj wiadomości postawił jenerał Jovellar wczoraj trzy baterye w odległości 400 metrów od Cantavieja. Ruchy zaczepne postępują z zapałem. Położenie Dorregaraya jest przykre.

Ostatnie telegramy.

Madryt, 4 lipca. Według doniesienia urzędowéj Gacety rozpoczął Jovellar bombardowanie Cantaviega; dotąd rzucono czterysta granatów. Oczekują przybycia dział ciężkiego kalibru; jak się zdaje, zostawili Karliści w mieście załogę i unikają wszelkiego poważniejszego starcia. Corespondencia zamieszcza artykuł, w którym oświadcza, że religia katolicka pozostanie religią państwową w Hiszpanii i państwo obejmie koszta jej kultu.

ROZMAITOSCI.

* **Podział czasu Piusa IX.** Journal des Debats podaje następujące szczegóły o trybie codziennego życia Papieża: Pius IX. wstaje zawsze o 5 rano; o 7 odprawia sam mszę w swojéj prywatnéj kaplicy i słucha jednéj mszy dziękczynnéj. O 8 pije lekkie śniadanie, złożone z filiżanki bulionu i filiżanki kawy, ubiera się i o 10 daje posłuchanie kardynałowi Antonellemu, z którym traktuje bieżące sprawy Kościoła. Między 12 a 1 Ojciec św. udziela audyencyi publicznych i prywatnych a o 2 je obiad, w towarzystwie Magra Cenni, który mu odczytuje dzienniki rzymskie. Po obiedzie Papież przywdziewa białą sutannę i aż do 4 pracuje w swéj bibliotece prywatnéj, która jest położoną koło jego sypialni. W tym czasie Papież załatwia swą korespondencyą i zajmuje się najważniejszemi sprawami. Następnie odbywa przechadzkę w ogrodzie lub bibliotece watykańskiéj, w towarzystwie kilku kardynałów i szambelanów. — W chwili nieszporów Papież wraca do swych pokoi, odprawia nabożeństwo do Najświętszéj Maryi, i do kolacyi pozostaje w towarzystwie ks. Torlonia i hr. Cenni, lub jednego z prałatów. — O 10 Papież zawsze kładzie się spać. Taki jest niezmienny tryb codziennego życia Ojca św., który pomimo, iż jest najstarszym z żyjących monarchów, zachował dotąd zadziwiającą na wiek jego świeżość umysłu, pamięć i rzeźwość.

* **Śmierć dziecka hrabiego Paryża.** Kilkomiesięczny książę Karól, najmłodszy syn hrabiego Paryża, chorował od urodzenia. Przewieziono go z Chantylly do Paryża i parę razy odmieniono mamkę, Zdawało się, że przychodzi do siebie; zaczém doktorowie zalecili, aby go wywieść na spacer. Około 6 wieczorem siedli do powozu hrabia i hrabina Paryża i mamka z dzieckiem. Wyjechano do lasku bulońskiego, ale jeszcze na drodze dziecko dostało konwulsyi. Hrabina Paryża wzięła je na ręce i co prędzéj zawrócono do domu; zanim jednak zdążono przybyć, dziecko skonało.

* **Dla obu.** Młoda jedna dama poszła do dentysty i kazała sobie ząb wyrwać. Po dokonanéj operacyi położyła na stoliku 10 franków. Dentyście wydało się to za mało, zaczém patrząc pogardliwie na złoty pieniążek, zapytał się: Czy to jest dla mego służącego? Nie, panie, odrzekła dama z milutkim uśmiechem, to dla obu.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przewodnika naukowego i literackiego** zeszyt 7 wyszedł z druku i zawiera: Klasztory i zakony w Polsce w obrębie wieków średnich, przez dr. Antoniego Małeckiego. — Wycieczka do Aten Starożytnych przez W. Dzieduszyckiego. — Wychowanie klas robotniczych przez Juliusza Starkla. — Stósunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią przez Kazimierza Górskiego. — Stanisław Morawski. Przyczynek do historyi fałszerstw w Polsce. Przez dr. Wojciecha Kętrzyńskiego. — Przegląd krytyczny: Johannes Łaski, Erzbischof von Gnesen und sein Testament von Heinrich Zeissberg. Recenzya R. Maurera. — Listy Zygmunta Glogera do Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 5 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ksiądz Rejmanowski z Krakowa, Wągrowiecki z Chludowa, Sępowska z Strzelna, Taczanowski z Sławoszewa, Taczanowski z Kuczkowa, Nożycki z Biechówka, Skąpski z Wiśniewa, hr. Czapski z Rosyi, Paten z Erfurtu, Sosnowski z Warszawy, Kurnatowski z Owińsk, Kosiński z żoną z Nowéjwsi, Guttry i Potworowski z Paryża, Chłapowski z Królestwa Polskiego, Spielberg z Berlina, Mierzyński z Król. Polskiego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Brześkowski z familią i Dzierzyński z Król. Polskiego, Rodnicki z Warszawy.

HOTEL RZYMSKI. Moszczeński z Jeziorek, Czekoński z Krotoszyna, Waligórski z Skórzewa, dr. med. Mischpeter z Królewca.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Gromadziński z Gąsawy.

Skrzynka do listów.

* Za korespondencyą z Krobi o wiecu tamże odbytym serdecznie dziękujemy, wszakże doszła nas ona o wiele za późno, tak iż już poprzednio zmuszeni byliśmy powtórzyć z Orędownika sprawozdanie z wieca.

Księgarni Langego w Gnieźnie donosimy, że dotąd nie doszły nas 1 tal. 3 sgr., o których przesłaniu nam pod dniem 1 b. m. pisała.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,80 płc., pozn. listy rentowe 96,40 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,70 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 79,75 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 19,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 278,40 płc., Ostdeutschebank 78,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano 500 cent. cena wypowiedz. 146,— mar., na lipiec 146,— m., lipiec-sierp. 145,— m., sierpień-wrzesień 145,— marek, wrzesień-paźdz. 145,— marek, na jesień 145,— m., paździer.-listop. 145,— marek.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 52,10, na lipiec 52,10 marek, sierpień 52,70 marek, wrzesień 53,10 marek, październik 52,50 marek, list. 51,30 marek, grudzień 51,— m.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,10 m.

Poznańska cena targowa d. 5 lipca.

			piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50	kilogr.	9 60	8 70	8 20
Żyto	50	„	7 80	7 60	7 20
Jęczmień	50	„	7 10	6 90	6 50
Owies	50	„	8 30	7 70	7 —
Rzepik zimowy	50	„	12 60	12 40	12 —
Perki	50	„	2 25	2 10	2 —

* MĄKA. Poznań, 5 lipca. Pszenna nr. 0 i 1 15,—17,— m., rżana No. 0 i 1 10,50—12,— marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 3 lipca.
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, bez zmiany, pośled. —,— średnia —,— piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: trzyma się, za 1000 kil. wyp. — centn., na upłynione wypow. — płac., na lipiec 139,— płacono, lipiec-sierpień 139,— m. płacono, sierpień-wrzes. —,— wrzesień-październik 143,50 marek żądano, październik-listopad —,— ż., listopad-grudzień —.

Pszenica per kil. 171 m. żąd., — na bieżący miesiąc — płacono, lipiec-sierpień —. wrzes.-paźd. 183,— żądano.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lipiec 146,— płac., lipiec-sierpień 141,— żąd., wrz.-paźd. 138,— żąd., paźdz.-list. — ż., wypow. — cent.

Rzep per 1000 kil. 270 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki bez obrotu, wypow. —, w miejscu 58,50 mar. żąd., na lipiec 58, lipiec-sierp. 58, sierp.-wrzesień i wrzesień-paźdz. 58,— żąd., —,— pł., październik-listop. 59,— żąd., listop.-grudz. 60,— m. ż.

Okowita: słabiéj, za 100 litr. wypowiedziano 35,000 litr., w miejscu z beczką 51,50 mar. żąd. 50,80 mr. pł., na lip. 51—51,30 pł., lipiec-sierp. 51—51,30 marek pł., sierpień-wrzesień 52,— m. płacono, wrzesień-październik 52,50 mr. żądano, październik-listopad —,— listopad-grudzień —,— m.

Wrocławska cena targowa, 3 lipca.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała nowa	18 20	16 60	14 80
„ żółta nowa	17 50	15 50	14 70
Żyto	15 50	14 30	13 —
Jęczmień	14 40	13 20	11 70
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 30	14 30	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi.

Poznań 1872, czysty chemicznie, **Wieden** 1873
skonsendowany wyskok słodowy.
Z browaru **G. Weiss**, w Poznaniu.
Polecany przez powagi lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki listów dziękczynnych środek przeciwko kaszlom, duszności i ciężkim chorobom piersiowym. (548)
W butelkach z przepisem użycia po 3 mki, tudzież po 1 mce i 50 fen., w butelk. na próbę po 80 fen.
w Poznanin u G. Weiss, Chwaliszewo 6,
H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 12,
Edward Stiller, plac Sapieżyński 6,
Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10.
W Gnieźnie u Rudolfa Kletzman.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabètes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwerytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodwardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, z wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 19le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mnisa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cejakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany
Szpital dla chorych
w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona; wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerh orst.

Losów na powyższą loteryą dostać m ożna po 1 tal w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamijscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdegoe losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 5 lipca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 3			Not. 3
Nadreńs. kol.	111 75	111 50	Poz pro bk ak	98 —	97 50
Kol. Min. kol.	100 25	100 —	Ostd. Bank.	78 —	78 —
Berg March-ko	84 75	84 50	Kwil. Potocki	70 —	70 —
Gór szląs kol żel lit A i C	140 90	139 75	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	20 —	19 75	Wrocł disk bk	72 80	72 80
Aus pół wschk	262 50	261 —	Szlą stow bkow	94 —	94 —
Aus. ak. kred	386 —	388 —	Diskom udziały	153 75	153 50
Aus banknoty	183 —	183 50	Dormun. Unia	11 50	11 25
			Laurahütte	88 75	87 75

Berlin dnia 5 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 3			Not 3
Pszenica słabo			Owies czewiec	168 50	167 —
Lip	192 50	189 50	Wypow żyta	1550	200
Wrz Paź	200 50	196 50	Wypow okow	90000	36000
Żyto wyżéj w miejscu			**Kapitały**		
Lip	144 50	142 50	Galicyany	109 75	101 —
Lip. Sier	144 50	142 50	Pr pap państ	92 —	91 90
Wrz Paź	147 50	146 —	Poz 4%lis zast	94 90	95 —
Oléj rzep spok			Poz list rent	96 40	96 50
Lip Sier	58 70	58 40	Koléj Państw	494 —	498 —
Wrz Paź	59 90	59 90	Lombardy	162 —	167 —
Paź List	60 70	60 60	Austr los 1860	117 50	118 90
Okowita stale w miejscu	54 —	54 30	Włochy	71 75	72 25
Lip Sier	53 30	53 60	Amerkyany	98 50	98 10
Sier Wrz	55 —	54 80	Turki	40 25	40 80
Wrz Paź	55 50	54 80	7¼ % Rumuńs	34 50	34 90
			Pol lik lis zas	70 60	71 —
			Rosyjs bknot	278 60	278 40
			Srbrenty austr	67 75	67 57

Szczecin dnia 5 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 3			Not 3
Pszenica stalej			**Oléj rzepi**		
Lip	189 —	190 —	Lip Sier	55 50	55 50
Lip Sier	189 —	189 —	Wrz Paź	56 50	56 50
Wrz Paź	194 50	194 50	**Okowita**		
Żyto niezm			w miejscu	52 —	52 30
Lip	143 50	143 —	Lip Sier	52 50	52 30
Lip Sier	143 50	143 —	Sier Wrz	53 60	53 60
Wrz Paź	144 50	144 50	Wrz Paź	53 59	53 50

†

Dzisiaj zasnęła w Bogu nasza ukochana córeczka
Marya Janina
po 3dniowéj chorobie. Pogrzeb odbędzie się w środę 7 b. m. o godzinie 7½ wieczorem.
Janowiec, niedziela. (1156)
Strapieni rodzice
Janina i Władysław
Dr. Radojewscy.

Wyższa Szkoła Rólnicza
Imienia Haliny
w **Żabikowie** pod **Poznaniem.**

Wykłady półrocza zimowego 1875|76 rozpoczynają się dnia **15 października r. b.** Bliższych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje niżéj podpisany.

Dr. Au,
Dyrektor Wyższéj Szkoły Rólniczéj
(1151) Imienia Haliny.

Komitet Spółek Zjednoczonych

odbędzie jutro we **wtorek,** dnia **6 b. m.** o 3 z południa swe posiedzenie. Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Patrona z czynności jego miesięcznéj.
2. Uchwała Ustaw wzorowych na podstwawie projektu podanego przez Patrona.

(1154) Dr. **Szulc,** sekretarz.

Na dniu 1 lipca r. b. otworzyłem w mieście tutejszém
Interes spedycyjny, komisowy i incasso.

Oprócz tego urządziłem na należącym do mnie placu przy szosie Koźmińskiéj **skład drzewa budulcowego i opałowego, desek we wszelkich rozmiarach, szkudeł, węgli kamiennych, wapna, angielskiego cementu, smołowca, tektury na dachy, asfaltu, soli kuchennéj i bydlęcéj, oliwy do machin, smarowidła do wozów, nafty itd.** i polecam to wszystko do łaskawego uwzględnienia. Ceny obliczają się jak najtaniéj a wszelkie polecenia tak w miejscu jak i na zewnątrz uskuteczniają się szybko.

Jarocin. **H. Güring.**

[1150]

Ś. p.
Dr. K. Libelta

portret, druk. farbami olejnemi, wyjdzie niebawem naszym nakładem. Portret ten wysoki 65 a szeroki 45 centimetrów, naciągnięty na płótno, wykonanym zostanie w jednym z najpierwszych zakładów w Monachium. Postaraliśmy się o wykonanie godne wielkiego imienia Libelta, a mimo to ufni, iż portret ten zechce posieść tysiące, naznaczyliśmy cenę zupełnie **niską.** Składający przedpłatę z góry płacą tylko 12 marek (4 talary); następnie cena podwyższoną zostanie.

Nazwiska prenumeratorów ogłaszane będą w tutejszych dziennikach.

Upraszamy o jak najwcześniejsze nadsełanie prenumeraty, przy czém nadmieniamy, iż pierwsi prenumeratorowie otrzymają pierwsze odciski, późniéj się zgłaszający późniejsze, a tém samém słabsze. (1147)

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

M. Leitgeber i Sp.
Poznań, plac Wilhelmowski 3.

S. L.
Auerbach
Posen.

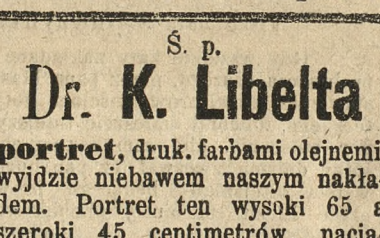

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki } dla koni,
Zgrzebła }
poleca (607)
S. J. Auerbach.

Nakładem księgarni i składu nut muzycznych
A. Nowoleckiego
w Krakowie,
w Rynku gł. i róg ul. Brackiéj
wyszedł
Illustrowany Przewodnik
po
Krakowie i jego okolicy
z dodaniem wszelkich najpotrzebniejszych informacyi, dla podróżnego, oraz Opisu znaczniejszych zdrojowisk w Galicyi.
Cena niepraktykowanie dostępna.
Pojedyńczy egzemplarz z 21 arkuszy drobnego druku, ozdobiony 20 kilku litografowanemi rycinami i z planem miasta, oprawą w tekturkę
4 M.,
bez rycin, tylko z planem miasta, brosz.
2 M. 50 fen.
Księgarnia powyższa poleca wydany w drugiéj edycyi:
Illustrow. Przewodnik
po
Wiedniu i jego okolicach
z uwzględnieniem podanych wszystkich wiadomości tyczących się zbiorów i zabytków polskich, których w wydaniach niemieckich i francuzkich napróżno czytelnik szukać będzie usiłował. Do dzieła z 20 arkuszy złożonego dołączony chromolitografowany plan Wiednia.
Cena **2 M.** [1074]

Pani Tumidajska
z Kamionny,
zamieszkała obecnie
w Poznaniu,
Jezuicka ulica No. 5,
(I. piętro),
przyjmuje wszelkie roboty damskiéj krawiecczyzny i białego szycia i wykonuje takowe jak najstaranniéj na machinie w jak najkrótszym czasie. Poleca się łaskawym względom tak właścicielom polskich magazynów, jako téż rodzinom prywatnym. (1014)

Piękne i tanie fotografie.

Męczennicy naj Podlasiu 1874 r. Podług olejnego obrazu Wal. Eliasza. Wizytowy format 3 sgr, za tal. 12 sztuk, gabinetowy 12½ sgr. trzy za tal., **wielki format folio 2 tal.**

Bogarodzica, SS. Patronowie i Patronki Narodu Polskiego. Podług akwareli Eliasza. Wizyt. 3 sgr., za tal. 12, gabinetowy 10 sgr.

Św. Zofia z trzema córkami Wiarą, Miłością i Nadzieją unosi się do nieba. Podług akwareli Eliasza. Wizyt. 3 sgr., gabinetowy 10 sgr.

Jest to prześliczna kompozycya, która szczególnie podoba się niewiastom. (955)

Trzéj Polonusy-Wiarusy zajęci rozmową o polityce. Podług akwareli Eliasza. Wizyt. 3 sgr., gabinetowy 10 sgr. Są to trzy wybitne staropolskie postacie w kontuszach, żupanach i konfederatkach.

Widoki miasta Poznania w eleganckiéj oprawie. Cena 20 sgr. Zawiera to album co następuje: 1) ogólny widok Poznania, 2) Tum, 3) Pomnik Mieczysława i Bolesława W., 4) Ratusz, 5) Fara, 6) Kościół gimnazyalny, 7) Biblioteka Raczynskich, 8) Bazar, 9) Gimnazyum katolickie, 10) Szkoła realna, 11) Kapliczka z studnią, 12) Pomnik Mickiewicza.

Konrad Wallenrod przy wieży Aldony podług akwareli Eliasza. Gabinetowy format 10 sgr., wizyt. 3 sgr.

J. Chociszewski, Poznań,
ul. Ślusarska Nr. 6 w kamienicy „Ula.“

Kubliński,
dentysta,
przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**
Poznań, ul. Sto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Subjekt!
z handlu korzeni i win, opatrzony w dobre świadectwa, tęgi ekspedyent, władający obu językami krajowemi, poszukuje zaraz stósownego miejsca. Listy uprasza się adresować do pana **Gustowskiego,** nauczyciela w Żytowiecku pod Poniecem. [1144]

Dom. **Rokossów** p. Poniec ma na sprzedaż znaczną ilość kwiatów doniczkowych, przeważnie pięknych kamelii. (1155)

Ukraińską
Wołową Peklówkę
odebrałem i polecam po cenie przystępnéj (1153)
L. Węglewski
Berlińska ul. No. 14.

Przy ul. Wielkie Garbary No. 10 jest **wielki lokal** z należącym doń warsztatem, w którym dotąd była fabryka kolebek, od 1 października do wynajęcia. Bliższe szczegóły u burgrabiego w podwórzu. (1148)

Panna, biegła w szyciu białém, krawiecczyznie i szyciu machiną, poszukuje miejsca od św. Michała rb. Bliższe wiadomości u nauczyciela **Cygańskiego** w Baszkowie pod Zdunami. [1152]

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

Krzesła ogrodowe,
Stoły ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako téż
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca
S. J. Auerbach,
877) Poznań.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.